Wtorek 23 Stycznia | № 18. | Rok 1849.

POLSKA.

Wychodzi we Lwowie codziennie prócz niedzieli i świąt uroczystych. — Bióro expedycyi dziennika „Polska" znajduje się w głównym rynku pod liczbą 171, w księgarni Edw. Winiarza.

Przedpłata kosztuje we Lwowie na ćwierć roku 6 złr. na prowincyi zaś z przysyłką 7 złr. 30 kr. m. k. — Osoby mieszkające w obrębie Państwa austryackiego prenumerować mogą we Lwowie w biórze expedycyi — za granicą zaś na pocztamtach.

PISMO POSWIĘCONE WIADOMOŚCIOM
POLITYCZNYM, GOSPODARCZYM, PRZEMYSŁOWYM I HANDLOWYM,
TUDZIEŻ
ROZPRAWOM POLITYCZNYM, EKONOMICZNYM, HISTORYCZNYM I LITERACKIM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

KWESTYA WYNAGRODZENIA.

(Dokończenie).

Temu to brakowi cywilnej odwagi w analizie tego, co jawnie narzucone, w dopomnieniu się na drodze legalnej o to, co słuszne, przypisać potrzeba, że mniemanie, jakoby Galicya z tytułu wynagrodzenia włościanom jurysdykcyi, sprawowanej dotąd na ich rzecz przez właścicieli dóbr, w jednem co inne prowincye monarchii austryackiej znajdywała się położeniu, nie tylko że się utrzymuje, ale co więcej, stało się podstawą ustawy, przyznającej w samej rzeczy włościanom, wynagrodzenie z strony właścicieli za te mniemane straty! Mniemanie to opiera się raz, na sprawdzonym jakoby faktum, iż sprawowanie jurisdykcyi o której mowa, przynosiło właścicielom dóbr w innych prowincyach, bezpośrednie i znaczne dochody; w Galicyi zaś, że nie przynosiło żadnych; drugi raz, że jakieś odwieczne patenta, sprawowanie przez właścicieli jurysdykcyi na rzecz włościan, mają istotnie w Galicyi uznać za obowiązek pierwszych, za onus przywiązany do posiadania dóbr, za beneficium zaś poddanych,

Nie podzielamy ani takiej kazuistyki w dowodach, ani takiej różnicy w zastósowaniu jednych i tych samych zasad, do różnych prowincyj; ani takiej wreszcie argumentacyi. Dla czegożby prawa jakowe, przysługujące komu bądź, prawa które on sobie ceni tak wysoko, że dla utrzymania się przy nich, zrzeka się nawet na rzecz drugich płynącej z nich korzyści, miały być odmiennej natury, od praw takich samych, używanych przez innych, dla tego, że ci drudzy nie znajdywali się w potrzebie, okupienia utrzymania się przy nich, ofiarą korzyści, o których mowa? Jeżeli prawa jurysdykcyi, przysługujące właścicielom w Galicyi, obok wielkiej wartości dla dziedziców, miały także i wartość dla poddanych i odpowiadały potrzebom ludu wiejskiego, nie wyciągając go na żadne koszta, dowodzi to tylko, że lud wiejski w Galicyi, mimo stósunku poddaństwa i pod względem właśnie tego stósunku, w lepszem daleko był położeniu, od ludu wiejskiego w innych prowincyach monarchii; ale niedowodzi bynajmniej, żeby na majątkach dawnych właścicieli, miały ciążyć jakieś przyrodzone zobowiązania i powinności, dostarczania funduszów na sprawowanie i utrzymywanie nowej i od nich niezawisłej jurysdykcyi dla włościan; dla tego, że dawną i przez nich sprawowaną, podoba się dzisiaj znajdywać niedogodną.

Polska nie znała zwierzchności gruntowych, tak zwanych patrymonialnych. Stósunki te płynęły na całym zachodzie Europy, z prawa feudy, w Polsce zupełnie nieznanego. Właściciele dóbr w Polsce, sprawowali w granicach gruntów do nich należących, zwierzchność czyście patryarchalną, i na zwyczajach narodowych opartą. Mores majorum, consuetudines, były zawsze głównym źródłem, z którego płynęły instytucye ludów sławiańskich. Że taki stósunek patryarchalny, między właścicielami dóbr, a ludem w dobrach osiadłym, trwał w kraju naszym i utrzymał się przez wieki, jako główna spójnia życia społecznego, świadczy jedynie, że religia i moralność, były naturalnemi kodexami narodu polskiego w wiekach upłynionych! Właściwą zwierzchnością polityczną po wsiach([1]) były urzęda wiejskie komunalue, z swemi sołtysami, wójtami i przysięgłemi na czele. Dopełniali tej zwierzchności w wyższych instancyach starostowie i komisaryaty królewskie, a w razach danych, opieka panującego. ([2]) Gdy Galicya przeszła pod panowanie austryackie, zaprowadzono w niej dopiero jurysdykcyą patrymonialną, na wzór form innym prowincyom przysługujących. Sejm czyli reprezentacya właścicieli dóbr w Galicyi, jaka podówczas istniała, zrzekła się wprawdzie w ich imieniu, wszelkich dochodów z jurysdykcyi gruntowej płynących; bo z razu, nie upatrywała żadnej różnicy między dawnym stósunkiem patryarchalnym, a nowo zaprowadzonym patrymonialnym. — Dowolności atoli wyradzające się z czasem, z tych nowo przyjętych obowiązków, niezmieniają jeszcze natury tych ostatnich, a prawa z takich obowiązków płynące, były niezaprzeczenie dobrem legalnie nabytem przez ostatnich właścicieli, którzy go z korzyścią nie pieniężną wprawdzie, lecz inną wyższą, bo moralną, w czasach istniejącego stósunku poddańczego używali. —

Że służebnictwa jakiejbądź natury i z jakiegokolwiekby płynąć mogły źródła, ustać muszą, jest rzeczą za nadto jasną, żeby rozbioru i dowodzenia potrzebywać miała. Zatrzymanie albowiem służebnictw, spaczyłoby tylko porządek i stan rzeczy przez zaszłe wywłaszczenie stworzone.

Pisząc powyższe uwagi z głębi czystego naszego przekonania, nie mamy wcale zamiaru prze-

([1]) Mówimy tu jedynie o stósunkach wiejskich, bo komuż nie są znane urządzenia gmin dawnych miejskich w Polsce?. urządzenia, dzięki którym zaludniły się miasta w Polsce, przychodniami z całego świata? —

([2]) Habebat (Boleslaus) etiam praeterea magnum justitiae et humilitatis insigne, quod si quando rusticus pauper vel muliercula quaelibet de quovis duce vel comite quaereretur, quamvis esset magnis negotiis occupatus, non prius se de loco demovebat, donec causam ex ordine conquerentis auscultaret, et pro illo, de quo quaerebatur, camerarium transmandaret. Martinus Gallus.

Nie nadaremnie przyznała historya jednemu z największych monarchów polskich przydomek „Króla chłopów." —

FEUILLETON.

LIST I.

Artykuł hr. Rzewuskiego.

Jeden wielce uczony Niemiec wieku naszego odważył się twierdzić, że człowiek potęgą myśli może z siebie wysnuć wszystkie wiadomości, i to zdanie powtarza wielu zwolenników jego szkoły. Inni, stawiąc tej potędze jakieś granice, utrzymują, że człowiek, przy jakichś zdolnościach istotnych, bez obcowania z mężami światłymi, bez wpływów życia towarzyskiego, bez spoufalenia siebie z żywotnemi podaniami społeczeństw, byle miał przygotowanie elementarne, samem czytaniem książek może zostać uczonym mężem. A więc zdolność do myślenia, która każdego człowieka jest udziałem, miłość do czytania i obszerny księgozbiór są jedyne warunki dla utworzenia tego fenomenu, co go mędrcem nazywany. Wiem, że takową zasadę nie trudno udowodnić piśmiennie, lecz nie tylko, że wątpię o jej prawdziwości praktycznej, ale nawet mam wiele powodów do wierzenia, że jest najwierutniejszym fałszem.

Nie przeczę, że czytanie ułatwia nabycie nauki, ale takiej tylko, do której człowiek już jest przygotowany innemi warunkami niż czytanie, — a do takiej nauki, choć nieco później, trafiłby niezawodnie i bez czytania książek. Bo jużci, mówiąc o naukach, nie można mieć w uwadze tylko te, które są żywotne; a tém samém mające jakiś udział absolutu, — a jakże by się one oparły na środku tak względnym, jakim są książki? Chyba orzeczenia, metody naukowe, traktaty o nauce, jedyne rzeczy co je w książkach znaleść można, poprzedziły byt nauki, albo są tém samém co nauki.

Wszakże, gdyby to być mogło, by nauka, w swojém jestestwie dawała się nabyć samém czytaniem, zawsze pozostawałaby wielka trudność w różnicy, jaka zawsze zachodzić będzie między czytaniem a czytaniem. Z dwóch czytających tę samą książkę, każdy z nich coś innego wyczyta. Jest to fakt nie trudny do sprawdzenia. Człowiek w książce nic innego nie rozumie, tylko to co już był przygotowany wiedzieć, a do czego nie był przygotowanym jakimś innym środkiem, tego książka jego nie nauczy, chyba, że żyjący przewodnik, czyli słowo, martwą księgę przemieni w źródło żywotnej nauki. Bo każde pismo, będąc tylko wizerunkiem słowa, jego żywotności posiadać nie może, jeżeli czytelnik go zapytuje, on, jak to pięknie wyraził Plato, zachowuje boskie milczenie, bo jego rodziciel — słowo nie jest przy nim, żeby za niego odpowiadał. Mało jest czytać, trzeba jeszcze mieć przewodnika da czytania, a gdy jego niema, osobisty rozum zostaje tym przewodnikiem. Jeżeli on jest tyle zdolnym, że godzi mu się powierzyć, a więc tę zdolność wydobyć musiał zkądeś inąd niż z czytania książek. Jeżeli nim nie jest, ślepy ślepego prowadzić będzie, i żeby tych ślepych największą ilość nagromadzić, wszystkich ich twierdzenia, rozprawy i głosy, przez olśniete zrzenice, światła prawdy do duszy nie doprowadzą. Co najwięcej, zbiorą jakąś summę prawd umówionych, a te kursując po umysłach, zaspokoją niejako ich potrzeby, staną one w stósunku do prawdziwej prawdy jak papierowa moneta w stósunku do kruszcowej, a powodzenie tych umówionych prawd nie powinno nas mamić. Bo każdemu wiadomo, że bywają przemijające chwile, w których papiérowa moneta, jakimś procentem na swoją stronę, udowodnia na Giełdzie, jakoby wyższość swoją nad rzeczywistą, a przecie nikt jej nie przyznaje prawdziwej wartości.

Człowiek, chociaż nawet wielce oczytany, nie jest dla tego uczonym, że posiada jakieś oznaki uczoności. A te oznaki, — połapka dla ludzi prostodusznych, a jeszcze więcej dla tych, co na nieszczęście swoje liznęli tyle tylko nauki, żeby być podobnymi do uczonych mężów, ile roztopiona łojówka, pokropiona olejkiem bergamotowym, jest podobna do pomady, — nigdy rzeczywiście uczonego ani chwili nie omamią. Ci ludzie ogromnej lektury przypominają anegdotę o jednej z najdowcipniejszych kobiet XVII. wieku. Pewien ojciec użalał się przed nią, że jego synalek nie miał pamięci. »Tem lepiej, odpowiedziała, nie będzie przytaczał«. Głęboka myśl w formie żartu. Pseudouczeni, bez siły twórczej, bez wytrawionej nauki, jeżeli ich

mawiania do tych, do których naprzód wiemy, że głos nasz nie znajdzie przystępu. Tym mniej kusimy się, walczyć z apostołami doktryn, których działania podstawą jest „prąd entuzyazmu,“ jak zaślepienie swoje nazywać raczą, bo „prąd“ ten tak tylko lekką i próżną osobistość, jak nią jest osobistość wszystkich nowożytnych entuzyastów, w chmury rozkosznych marzeń za sobą porwać może; daleką od nas jest równie myśl nawracania owych bałwochwalców ducha czasu, co się nie chcą albo też nie mogą dostatecznie ogrzać przy domowem ognisku czystego patryotyzmu, które rozpala rozum, cnota prawdziwa, miłość kraju, ale którym do ogrzania się potrzeba pożaru świata i którzy też każdą iskrę najlegalniejszego nawet ognia rozdmuchują nieczystym swoim oddechem w taki pożar, choćby miał pochłonąć najdroższe prawa i interesa ludzkości, w nadziei zapewne, że na jej zgliszczach i ruinach usadowią tym pewniej dominacyą własną. —

Uwagi też nasze, nie takie powtarzamy raz jeszcze, mają przed sobą cele. Celem naszym jest jedynie zwrócić uwagę wszystkich na przedmiot, którego lekkomyślne rozstrzygnięcie, dokonane nadto pod wpływem jakiegokolwiek uprzedzenia, lub stronnej a zatem chwilowej potrzeby, grozi społeczeństwu naszemu klęską nigdy nie naprawioną. I dla tego też wołamy głośno do tych wszystkich, którzy wprost lub pośrednio w dziele rozstrzygnięcia, o którem mowa, biorą albo brać będą jakikolwiek udział, niech baczą pilnie, niech pozostaną głuchemi na podszepty wpływów uganiających się dzisiaj za łaską ulicy, lub władzy jakiejkolwiek, bo wyrok ich w kwestyi wynagrodzenia zabranej własności tym właśnie, którzy jak dotąd byli jedynemi reprezentantami intelligencyi, oświaty i sił narodowych, rozstrzygnie oprócz ich losu, i o losie jeszcze cywilizacyi w naszym kraju, a tem samem roztrzygnie i o naukach i o kunsztach i o handlu i o przemyśle nareszcie tego właśnie narodu, który w tych tylko resztkach jeszcze spuścizny po przodkach, pulsuje słabem i nadwerężonem życiem!

Żyrawa 10. stycznia 1849.

P. T.

KORESPONDENCYA.

Lwów d. 20. stycz. Szanowny Redaktorze! Wysoko cenię zdolności i pisma pana, mianowicie dziennik Polskę, rozprawy jego tchną dobrze zrozumianą miłością ojczyzny, i nadają dobry kierunek jej sprawie: jakby to dobrze było, gdyby ten dziennik wskazywał zarazem języka naszego kierunek, w jakim on ciągle postępowo się rozwija i ku dalszej swej uprawie postępuje! Wówczas prostowaliby ziomkowie swoje zdania i uczyliby się przytem dobrej polszczyzny, jakiej słusznie po piórze Krakowianina oczekują. Krakowianie jedni wychowywali się najmniej pod wpływem obczyzny, uczyli się w szkołach gramatyki polskiej i prawie wszystkich przedmiotów w języku ojczystym, przeto i w poprawnej polszczyźnie nad innymi celować powinni. Składnia i zwroty tchnące obczyzną, częste używanie słów obcych, które w piśmiennictwie już dobremi swojskiemi są zastąpione albo łatwo zastąpione być mogą, pisownia niepoprawna, a co gorsza niejednostajna, rażą tych czytelników, którzy te pomyłki czują, a boli ich serce, że dziennik jako sternik sprawy polskiej, język ojczysty, owe tło narodowości, tak lekce sobie waży, i tych którzy nie mieli sposobności zgłębienia go umiejętnie, w ich skażonej polszczyźnie utwierdza.

Spodziewam się, że pan usprawiedliwisz ten żal miłującego duszą i sercem język ojczysty, i przyjmiesz zapewnienie szczerego poważania z pozdrowieniem braterskiem.

Brodziński.

Redakcya znajduje żal szanownego korrespondenta zupełnie usprawiedliwionym, jakkolwiek czynione jej zarzuty nie wszystkie przyjmuje. — Że pod pierwszym względem wyznanie jej jest szczérem, publikacya odezwy sz. korrespondenta niech tego będzie dowodem; pod względem drugim, niechaj jej wolno będzie powiedzieć parę słów na swoją obronę. —

Że jednoczesne osiągnięcie tych dwóch wielkich celów, jakiemi są prostowanie politycznego zdania i uczenie przytem dobrej polszczyzny, za pośrednictwem nadto jednego i tego samego dziennika, byłoby rzeczą nader pożądaną; żadnej nie ulega wątpliwości; w położeniu atoli, gdzie osiągnięciu temu, słabość sił stawa na zawadzie, wypada się zastanowić, który z dwóch wyżej wymienionych celów jest jak na teraz ważniejszy, i ku dopięciu tego ważniejszego wszystkie jakie są siły obrócić. —

Redakcya podejmując tak wielkie zadanie, jakiem w jej oczach jest wydawnictwo dziennika politycznych rozpraw, w dzisiejszym zwłaszcza czasie, gdy jej zbywa na siłach potrzebnych do dopięcia obydwóch celów, o których mowa, zastanowiła się też nad ich zobopólną wagą, i uznawszy, że cel prostawania zdań politycznych jest jak na teraz daleko większej wagi, aniżeli uczenie dobrej polszczyzny, jakkolwiekby ta nawet pożądaną być mogła; wszystkie też swe siły, jakiemi tylko dysponuje (a nie są wielkie) do osiągnięcia tego ważniejszego celu zwróciła, i celu też tego głównie dobiega. —

Jeżeli atoli drugiego nie może tak mieć na oku, jakby to było jej życzeniem, nie wypływa jeszcze z tego, żeby nie mogąc pomagać do jego dopięcia, szkodzić mu w czem miała, jak ją o to szanowny korrespondent obwiniać się zdaje. Germanizmów i Galicyzmów unika redakcya ile tylko może; i nie małą sobie zadaje pracę, w oczyszczeniu z nich wszystkich pism, które tylko publikuje; jeżeliby więc mimo jej starania, uszły jakowe albo jej oka, albo też co gorsza wiedzy, redakcya z wdzięcznością przyjmie każde napomnienie i z takowego korzystać nie omieszka. Uprasza tylko o wyraźne i szczególne ich wskazanie, bo ją ogólny zarzut, bez odwołania się do dowodu, o winie nie przekonywa. —

Co do niepoprawnej, a co gorsza niejednostajnej pisowni, redakcya stara się w wstępnych zwłaszcza artykułach, szanować prawidła tej, jakiej się sama nauczyła. Daleką jest atoli od mniemania, iżby to miało być summą doskonałości tego, czego pisownia polska wymagać ma prawo. Szkoły krakowskie, pod względem zwłaszcza polszczyzny, miały wprawdzie niezaprzeczony prym w prawach, przed innemi szkołami w polskich niegdy krajach; czyli atoli używały tych praw tak, jakby należało? jest wielkie pytanie. — Niejednostajność także pisowni, wynika z samego nawet mechanizmu dziennika, bo chociażby nawet dziennik przez jedną osobę mógł być całkowicie pisany (co jest nie podobna), to niejednostajność pisowni byłaby już dla tego samego nie uniknioną, że korrektę jego, załatwia kilka osób, z których każda inne o pisowni może mieć i ma wyobrażenia. Niejednostajność przeto pisowni, jest w tem położeniu jak się zapewne sz. korrespondent przekonywa, koniecznością, której się redakcya mimo najlepszych chęci, poddać koniecznie musi. —

Co się wreszcie tyczy częstego używania słów obcych, które w piśmiennictwie już dobremi są zastąpione, albo łatwo zastąpione być mogą; redakcya pod względem piérwszym, jest zdania, że te tylko słowa są dobre, które myśl należycie, jasno i zwięźle malują; w braku więc własnych, malujących tę myśl w sposób powyższy, używa wszędzie słów przyswojonych, i czyniąc tak, idzie tylko za zdaniem tych, którzy uznali, że w publicystyce, myśl jest treścią, jądrem, a słowa łupiną [1]). Pod względem drugim, redakcya sądzi, że jej się nie godzi czekać z wykładem myśli swoich na słowa, które dopiero znalezione być mogą; a do wynajdywania ich sama, nie czuje się być ani zdolną, ani upoważnioną. —

W ogóle co do używania słów obcych, a zatem co do zarzutu, którego słuszność niezaprzecza, poczytuje sobie za obowiązek, obeznać i sz. korrespondenta i czytelników swoich z zdaniem, które Stefan Witwicki, jakby przewidując czynione jej zarzuty, przed kilkoma jeszcze laty napisał; a które dzisiaj, niechaj jej wolno będzie w obronie swojej przytoczyć.

„Chcą niby czyścić język z wyrazów cudzoziemskich“ pisze w swoich wieczorach pielgrzyma [2]).

„. . . . . . Chcą niby czyścić Język z wyrazów cudzo-
„ziemskich! aleź jakkolwiek chęć chwalebna, we wszyst-
„kiem są granice, jest sposób, est modus; przecież gdy-
„by wszystkie wyrazy obcego pochodzenia przyszło tak
„wyganiać, czwartejby może części Języka niestało; wtedy
„na miejsce polskiego, trzebaby wymyśleć sobie inny jakiś.
„Znałem jednego wielkiego oryginała, gospodarza domu,
„któren zamiast szlafrok, papucie, talerz, imbryk,
„kałamarz, linija, styl, papier, kołdra, materac,
„dywan, komoda, biurko, soffa, komin, korytarz,
„kawa, cukier, garderoba, toaleta, peruka, po-
„mada, lichtarz, frak, surdut, buty, kamizelka,
„kapelusz, kaszkiet, Arytmetyka, Grammatyka,
„Jeometrya, także szabla, pistolet, fuzya, dubel-
„tówka, a nawet dom, mur, pałac i t. d. i t. d. i t. d.
„porobił sypialnowiec, cichostępy, miszczak,
„pisalnik, prostek, pisałowiec, nocokryw, i t. p.,
„i wszystkich domowych uczył i przymuszał tak gadać!
„Z tego względu był to prawie dom Czubków, gdzie ani
„można się było zrozumieć.“

1) Discours préliminaire des oeuvres de M. Jerome Bentham, Jurisconsulte anglais. par Et. Dumont. Paris. 1816. T. I. pag. 3.

2) Wieczory Pielgrzyma przez Stefana Witwickiego. Paryż. 1843. Tom II. strona 50.

---

pisomania ogarnie, na nic wyższego zdobyć się nie umieją, tylko na mnóstwo przytaczań, chcąc dać o sobie rozumienie że wiele czytali, a więc wiele umieją. W czem potrójny błąd, po pierwsze, że gdyby nawet ich czytanie było i rzeczywiste, to by jeszcze, nie dowodziło ich uczoności, — powtóre, że cytata nie dowodzą czytania tego, który niemi półgłówków kuglarzy, bo nic łatwiejszego jak robić wyciągi z książek, których się nigdy nie czytało, — potrzecie, że jeżeli pisarz, wierzący w powagę, popiera swoje założenia przytaczaniem świadectw mężów, znanych za mistrzów nauki, on postępuje z prawością; ale jakaż logiczność takiego, który powagę odrzuca, a jednak swoje pisma najeża i nadziewa cytatami? Tego poruszyć nie można, bez doświadczenia ckliwości, lecz jeżeli o to zaczepiłem to jedynie dla tego, że później będę się starał okazać, jak szkodliwe dla społeczeństwa wypływają skutki, i jaki cios zadają naukom ci, co je odrywają od ich życiodawczego źródła, myśląc że bez szczególnego powołania chwytając się pisarskiego rzemiosła, tem samem już go można zastąpić. Lecz z góry oświadczam, że to co mówię; bynajmniej nie ma się odnosić do naszej społeczności; ale jedynie do Francyi, a zwłaszcza do Niemiec, gdyż tam uczoność stała się już istotną potrzebą, podczas gdy u nas ona jest tylko chętką, nieszczęśliwem naśladownictwem, a więc podobnie złych skutków w powszechności nie wywoła. Era uczoności praktycznej naszych ojców *) już przeszła i jeszcze nie jest zastąpioną przez uczoność innego rodzaju. Niwa naszej intellektualności, po wydaniu tylu rodzinnych roślin, przestawszy być uprawianą, albo, co gorzej, uprawianą będąc przez rolnictwo niestósowne do naszej gleby, przestała być płodną. Rzucają na jej powierzchnię ziarna z zagranicy sprowadzone, samym przewozem na pół strupieszałe, te puszczają kiełki, zielenieją, wznoszą się nawet czasem, ale dojrzewać nie mogą — tyle tylko że przygłuszają rodzinne rośliny, nie dopuszczając im rosnąć, ale w krótce same usychają. Może da Bóg, wrócimy do dawnego gospodarstwa, może poruszy się nasza ziemia staroświeckim pługiem, może nań padnie jakie ziarno w podaniach religijnych dostałe, a wtedy dopiero, przebiegłszy wszelkie warunki wegetacyi, roślina nauki, prawdziwie narodowej, na nowo wyda owoce. Ale taić przed sobą nie możemy, że jesteśmy jeszcze od tego dalecy.

Prawdziwie uczeni mężowie umieją czytać, rzecz nie tak pospolita jak się wydaje, i nie są pochopni do przeładowywania umysłu niepożytecznem czytaniem; i to pewna, że nigdy wielkiej ufności nie pokładali w nauce, z samych książek czerpanej. Najuczeńszy mąż wieku, nierównie więcej uczonego niżeli nasz, Skaliger, nie geniusz ale erudyt sił olbrzymich, mawiał, że z dziesięciu rzeczy, które wiedział, jedną nabył czytaniem, a dziewięć obcując z ludźmi. To się zapewne nie podoba tym, co gorącą wiarę pokładając w naukę martwą, myślą że, mając książki, mogą się obejść bez podań, bez wędrówek, bez obcowania z twórcami książek. A jednak i tu mam szczególnie w uwadze nauki socyalne, jako: prawo, filozofią, politykę. Kto przeczytał, bodajby z największą uwagą, znakomitą książkę, wydaną w jednym z tych przedmiotów, a nie obcował z jej twórcą, albo przynajmniej z takimi, którzy go znali i umieli go oszacować, łatwo zrozumie czego autor nie chce, ale z wielką trudnością domyśli się czego chce. Plagiator; naśladowca bez wielkiej usilności, daje się poznać przez książkę, którą wydał, bo jego osobistość nic nie przydaje jego pismu, zaledwo jest między nimi coś wspólnego. Ale pisarz samodzielny, pisarz, który z umysłem swoim zjednolicił nauki przez siebie zamiłowane, jest sam uzupełnieniem swoich pism. On jeden posiada to słowo, które w pismie jest tylko odbite i go innym udziela, a to słowo jeżeli zaginie, cóż jego książki pomogą! Po długim czasie dopiero scholiasty i komentatorowie starać się będą go odgadnąć, najczęściej bezskutecznie. Bo gdyby myśl pisarza rzeczywistego mogła się wypisać w całkowitości, pisarz nie mógł-

*) Wielka i powszechna była uczoność obywatelstwa naszego na końcu XVIII. wieku. Ale na niej nic umiano się poznać, bo ona przedstawiała się w formie, niemiłej dla młodego pokolenia. Znałem kontuszowych dziadów teraźniejszych fraczkowych, skórkowych i kożuszkowych ich wnuków. Jakaż różnica pierwszych z drugimi na stanowisku intellektualnem.

»...... Każden na świecie Język ma mnóstwo wyrażów obcego początku, to mu jednak nie przeszkadza być Językiem odrębnym, mieć swoją budowę, swoją naturę, swoją czystość, swoich czystych i poprawnych pisarzy. Nie podoba się komu ten lub ten wyraz, chce go zastąpić innym? zkądże wziąć tego innego? Niemasz przecie tego na zawołanie. Wymyśleć cichostępy, pisalnik, narzecze, każdy potrafi, ale stworzyć godnie wyraz, stworzyć pięknie i mądrze, może tylko wielki poeta, i to tylko w chwili natchnienia. Zwodzą się strasznie nasi puryści, myśląc że czyszczą Język — szkaradzą go owszem, kalają, rozstrajają. Wyraz obcy nie razi przynajmniej niedorzecznością, choćby już dla tego, że się go w polszczyźnie nie rozumie, że właściwie nic w niej nie znaczy; wyraz polski bez sensu, jak np. narzecze, który każdy Polak zrozumieć musi, że się odnosi do rzeki, psułby koniecznie jasność, logiczność i piękność mowy.»

»...... Twórcą językowym był naprzykład Śniadecki, a fabrykacyi słów, jak duszą całą nienawidził! Dzisiejsi puryści zamierzają-li lepiej od niego pisać? albo nawet lepiej od samego Króla Polszczyzny, chcę mówić od samego Piotra Skargi, któren także nie znał ani narzeczów, ani cichostępów? Nie w pojedynczych słowach jest styl, jest piękność mowy, jest jej charakter ojczysty i cudzoziemski. Czyliż naprzykład ów literat, co drukując jedno moje pisemko, gdzie było Krasicki, pisarz popularny, przemienił to na Krasicki, pisarz pospolity, dał istotnie dowód czystego pióra? O każdym co jakiś nowy wyraz ulepi, albo od drugiego nowatora pochwyci, albo inaczej zacznie pisać (mówię o pisowni) niż wszyscy, albo coś podobnego, ja, przyznam się, najgorzej się owszem uprzedzam, i jestto dla mnie prawie zawsze znak jeźli nie płytkiej, przynajmniej jeszcze niewytrawnej głowy. Trafia się, prawda, że i ktoś z lepszych Pisarzy czegoś się takiego, acz rzadko bardzo, dopuści; u niego, nie mówiąc o niedopatrzeniu się, łatwem też do pojęcia gdy kto pisze wiele i drukuje prędko, nazwałbym to po prostu grzechem niekarnej natury polskiej; która nie uznaje aby cokolwiek bądź mogło być niewolno, każdemu zachceniu, nawet przywidzeniu, natychmiast śmiało dogadzając.»

»...... Wprowadzając nowy jakiś wyraz, np. krajowidz, zamiast wojażer; pierwotwór, zam. oryginał; jednoczepność, nie wiem już zamiast czego, i t. p., czemuż, uczony purysto, tyle przynajmniej nie raczysz mieć uwagi, aby samego siebie zapytać, czy będziesz nim mógł istotnie, we wszystkich razach i znaczeniach, zastąpić dawny. Jakże obrócisz swego krajowidza, żeby powiedzieć wojażerka, wojażowanie, wojaż, wojażerski, po wojażersku? Powieższe na kogo pierwotwór, chcąc powiedzieć że dziwak, oryginał? Ta jedna tylko uwaga, jużby cię nieraz od nieszczęsnego wynalazku twego ratowała. Uważmy także, że na miejsce jednego jakiego wyrazu zjawia się tym sposobem kilku, kilkunastu czasem kandydatów, a że miejsce jest tylko na jednego, więc cała reszta tych podrzutków, tych poronieńców tuła się potem i włóczy po Języku w najobrzydliwszy sposób, zostając na łasce młodych tylko i niewyrobionych Pisarzy. Tak zamiast oryginalności, wyrazu doskonale dla wszystkich zrozumiałego i nawet przyjemnego, wypuścili na nas gorliwi czyściciele polskiej mowy taką naprzykład zgraję: samorodność, samoistność, samotworność, samodzielność, pierwotworczość, pierwoistność, samorzutność, pierwotworność, samotworczość, a niemasz racyi czemuby jeszcze nie mieli przydać pierworzutność, pierwodzielność, mocotworność, siłoistność, etc. etc. — Szanowni metafizycy, którym znów potrzeba nowych wyrazów nie na zastępowanie cudzoziemskich, ale na oznaczanie rzeczy jakoby nowych i przed nimi nietykanych, mają inną metodę: płatają, exenterują ten lub ów, co przez wieki spokojnie i cało mieszkał sobie w Języku, i z członków, a szczątków jego stawią niby wyrazy nowe! Taką operacyą zrobili swój um (z rozum); swoją strzeń, (z przestrzeń), i t. p. Jestto coś tak, jak gdyby kto naprzykład z ręki, mającej pięć palców, myślał zrobić coś lepszego, odcinając palców dwa, trzy, lub nawet cztery. Dyssekować, nie jestto stwarzać; jestto psuć. Pół lub kawałek słowa, jestto, w najlepszym już razie, pół tylko chyba lub kawałek myśli; co może być dobre, przepraszam że się tak wyrażę, do pół-myślenia, do marzenia na sposób niemiecki, heretycki, ale nie do myślenia całego, zdrowego, katolickiego. Do myśli całkowitych i zdrowych, potrzeba słów całkowitych, nie zaś kawałkowych i jakichś roztargańców. W innych swoich wyrazach nie są także szczęśliwsi. Na cześć ulubionej swojej wiedzy mają już nawet jeden podobno Dziennik osobny, zapomniawszy zupełnie, co znaczy po polsku nawiedzony.»

»...... W pisowni, wciąż także trapią nas jacyś reformatorowie! Świeżo ktoś począł drukować: czcić drogę, zacnę matkę — zamiast: drogą, zacną matkę i t. p. — Szczególna rzecz i że już Rej (w Przedm. do Wizer.) powiedział: niedbalszych ludzi niemasz jak Polacy a coby się w swym języku mniej kochali. Jestżeto bowiem kockać Język, — nieszanować go, burzyć, odmieniać, odnawiać, robić z nim co się zechce, co przez głowę przejedzie? A młodym, jak zwyczajnie młodym, że coś nowego, więc się zaraz podoba, i chwytają się tego i roznoszą. O nich teżto szczególniej, acz wcale nie wszystkich, że jeszcze raz mego Reja przytoczę, pisze on (Żyw. 2. 6.): by kto pozłociwszy rogi na łeb włożył, tedy nie wiem by nie powiedzieli iż to tak czyście (dobrze), bo wszystko czyście by się jedno co dziś pojawiło, czegochmy wczora nie widzieli. A że pisarstwo polskie jest po największej części w ręku młodzieży, więc jasna przyczyna wielu rzeczy. Do starszych, choćby się i narazić mieli, należy jak najczęstsze czynić w tej mierze przekładania. Jan Śniadecki prawdziwie się krajowi i w tem także zasłużył.»

Przytaczając powyższe zdanie bardzo znakomitego i wziętego pisarza polskiego; redakcya ma tylko na celu przekonać, że są także głosy, stawające w obronie tych nieuniknionych i koniecznych przewinień, o jakie dosyć ogólnie jest pomówioną. Wychodząc atoli z zasady, że wszyscy jesteśmy dzisiaj w szkole, w której się wszyscy wiele i nowego i dobrego nauczyć możemy i powinni jesteśmy; oświadcza, że sprostowanie czynione w duchu tchnącym takiem zamiłowaniem dobra publicznego, jak jest korrespondencya na czele artykułu tego zamieszczona, z największą wdzięcznością przyjmie, korzystać z nich postara się, i publicznemu zawsze podda sądowi.

Redakcya.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE. *)

W Gazecie Lwowskiej z dnia 22. b. m. czytamy: W skutek rozporządzenia wysokiego ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 25. listopada 1848 Nr. 5. cyrkuły galicyjskie: Wadowice, Bochnia, Sandec, Jasło, Tarnów i Rzeszów przydzielone zostały do c. k. komisyi gubernialnej w Krakowie w tym sposobie, że taż komisya na przyszłość zawiadywać będzie wiadomościami politycznemi tegoż terytoryum podług zakresu działalności c. k. Rządu krajowego, z wyjątkiem niektórych temuż Rządowi zastrzezonych przedmiotów, a to pod kontrolą galicyjskiego Gubernatora krajowego. Co niniejszem do powszechnej wiadomości podaje się z tym dokładem, że rozszerzona przez to działalność c. k. gubernialnej komisyi krakowskiej z dnia 1. lutego 1849 r. początek swój bierze.

Austrya

Kromieryż, 16. stycznia. (20. posiedzenie sejmu). Głównym przedmiotem dzisiejszego posiedzenia był dalszy ciąg debaty nad prawami zasadniczemi, a mianowicie nad §. 3. projektu. Poprzednio jednak prezydujący oznajmił wystąpienie Doblhoffa z izby. Przyczyną tego jest objęcie posady posła w Hadze, przez co niemoże zadość uczynić obowiązkom jako deputowany. Mniej przejętym temi obowiązkami okazał się dep. Schmerling, który prosił o urlop sześcio-tygodniowy, gdyż go cesarz mianował reprezentantem Austryi przy niemieckiej władzy centralnej. Zdaje się, że izba w podaniu o urlop dep. Schmerling znalazła jakąś niedostateczność, ponieważ urlop nie został zezwolony.

Poczem odczytano interpelacye Sierakowskiego do ministeryum rolnictwa, handlu i finansów względem nizkiego cła, któremu podpadają rosyjskie produkta surowe, sprowadzane do Galicyi, potem interpelacyą względem nadużyć straży finasowej.

Następnie zabierają głosy:

Dylewski przeciw szlachectwu, jednak za modyfikowaniem punktu tyczącego się wstąpienia cudzoziemców do służby austryackiej.

Selinger, za szlachectwem. Zniesienie szlachectwa jest niesprawiedliwe, nieroztropne i niepraktyczne. Niesprawiedliwe, ponieważ jest targnięciem się na prawa i posiadłość, nieroztropne, ponieważ organizuje reakcyą, i niepraktyczne, ponieważ cała ziemia i cały świat *nie składa* się z samych równych rzeczy. On (Selinger) nie życzy sobie podobnego państwa do jednostajnego stepu, ale państwa podobnego do kraju alpejskiego pełnego rozmaitości i odmian. Klaudi, przeciw szlachectwu. Jeżeli zasada równości obywateli państwa niema być czczym tylko frazesem, ale ma stać się prawdą, natenczas o zatrzymaniu szlachectwa ani mowy być nie może. Powiedziano, że zniesienie szlachectwa wzmocni reakcyę. Reakcyi nie należy się obawiać, Reakcyą można wprawdzie lud zmęczyć ale opanować go nie można. Zawsze on znowu powstanie w obronie swojej wolności, swego prawa. Co do cudzoziemców to w samej istocie nie trzeba im niepodobnem czynić wstąpienie w służbę austryacką. Jednak wymagać należy, aby się naturalizowali.

Helfert. (Przeciw) §. 2. jest dziwną kompilacyą. Są w nim zasady wcale do siebie nie należące, bez konse-

*) Wczoraj nie otrzymała Redakcya żadnych dzienników Wiedeńskich i zagranicznych.

by wydać, tylko jedno pismo, w którem całkowitą swoją intelektualność by przelał.

Większa część krytyk naprzeciwko autorów, nawet krytyk mających jakąś wartość, opiera się na tym paralogizmie, że kto przeczytał pismo autora, już zgłębił wszystkie tajniki jego myśli. A jednak nikt w pełności nie pojmie tego, co jest dodatniem w myśli, jeżeli ku temu niema jakiegoś pociągu; co co się tyczy tego, co w niej jest ujemnem, to aż nadto łatwo jest zrozumiane. I temu przypisuję, że nigdy nie umiałem dopatrzyć celu budowniczego w pismach socyalistów teraźniejszej szkoły francuzkiej i niemieckiej, że ich głosy na mównicy paryzkiej i frankfurtskiej są dla mnie niedocieczone zagadki, istne łomigłówki, — a przecie jakiegoś żywiołu dodatniego. Wiem że pospolicie przyznają nauce martwej całkowitą potęgę nauki żywotnej, bo wieleż się znajdzie takich, co umieją poznać różnicę między jedną a drugą? Niechże sobie wierzą, że, z domu nie wyjechawszy, z pism Dumas'a, Sue, a nawet Jerzego Sand, można rozprawiać o obyczajach Paryża i ich prowincyj, tak jak z pism Ludwika Blanc i dziennikarzy o stanie moralnym i dążnościach politycznych narodu francuzkiego. Lecz chociaż tym pismom w zupełności nie godzi się kłamstwa zadawać, wszakże ten, co nie poprzestając na opisie stosunkowie dość rzetelnym, sam zwiedził tę społeczność, wtajemniczył się do jej życia wewnętrznego, poznał osobiście jej pisarzy, tak się musiał rozśmiać, porównywając to co widział, z tem co o niej wyczytał, jak się śmieje autor, mający samopoznanie swojej wartości, z tych krytyków, co pochlebiają sobie, że swoim poziomym rozumem umieli go zgłębić. I jako rok pobytu w obcym kraju sprawiedliwsze daje o nim pojęcie, niżeli seciny książek o nim napisane, tak kilka rozmów z pisarzem, mającym jakąś wyższość, może więcej wtajemniczyć do jego widoków, niżeli wszystkie książki, co je ogłosi.

To wszystko, co się od końca XV wieku aż do dni naszych wydrukowało, jest pomnikiem mądrości ludzkiej, ale bynajmniej nie jej zakładem, pomnikiem, który nawet w swojej części najwięcej scyentyficznej byłby hieroglifem, gdyby jakieś żywotne podania nie objaśniły jego znaczenia. Jeżeli te podania dadzą zachować siebie bez skazy, nauki szerzyć się będą i wywołają zadziwiające fenomena, i chociażby druku nie znano, to samo musiałoby nastąpić. Jeżeli te podania zupełnie się zatrą, druk ani rozpostrzeni, ani nawet dochowa nauki. Bo lubo duch, dla objawienia siebie, musi koniecznie wyrobić jakąś formę i obmyślić jakieś narzędzia, wszakże on nie istnieje w tem, co pod zmysły wpada, a wyraża fenomena swojego bytu; bo forma żadnego życia w sobie nie ma. Dla jaśniejszego wyłuszczenia mojej myśli, wybiorę jeden przykład. Któż zaprzeczy, że prawodawstwo każdego wieku jest zamkniętym w Statutach? a jednak czy człowiek, któryby zadał sobie pracę wszystkich Statutów nauczyć się na pamięć i na *tem poprzestał*, byłby przez to prawnikiem, jak *na przykład taki, który bez tych wysiłków pamięci dependował lat kilka u zawołanego* jurysty i ciągle był użyty przez niego? Zkądże ta wyższość ostatniego? Oto ztąd, że tamten poznał doskonale część martwą prawa, a ten, lubo z nią mniej obeznany, nabył wiadomość jego części żywotnej, która w żadnej księdze wypisać się nieda, — a ta część, rozwijająca się ciągle na osnowie podań prawa, stanowi jurysprudencyą, bez której samo prawo nic by nie znaczyło. Jest to rzecz tak pewna, że gdyby wszystkie księgi praw zaginęły aż do ostatniego ich eksemplarza, a prawnicy pozostali, przez nich rychło odbudowałoby się całkowite prawodawstwo. Te tylko prawa nie dałyby się wskrzesić, które już były wyszły z używania, a które tem samem przestały być prawami. Ale gdyby wszyscy prawnicy wraz z podaniami swojemi zasnęli w grobie, wszystkie drukowane volumina prawne i statutowe, nawet przy pomocy fakultetów prawnych i ich professorów i wszystkich pism o duchu prawa, ani procedury, ani samych tych praw do stanu żywotnego by nie podniosły. Byłyby pomnikiem historycznym, ale nie jestestwem rzeczywistem, kolej każdej książki, każdego pisma, które nie jest ożywione słowem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kwencyi i bez wszelkiego związku. Te zasady są następujące: 1) równość obywateli państwa w obliczu prawa; 2) wyłączne prawo obywateli państwa do służby krajowej, 3) zasada, że koronie nie przysługuje prawo wyszczególniania. Co do 1) Zasada jest prawdziwą. Jej najbliższą konsekwencyą jest zniesienie wszelkich przywilejów stanu. Dodatak: »także i szlachectwa« jest przeto albo zbyteczny albo nienawistny. Wyraz »zniesione (abgeschafft)« wcale nie odpowiada celowi. Jeżeli przywileje stanu są zniesione, to jeszcze nie jest wyrzeczone, że już nigdy nie mogą być zaprowadzone, musianoby powiedzieć: «na zawsze zniesione«. Radzi przeto aby powiedziano: »nie ma miejsca«. Zresztą trzeba przecież zostawić szlachcie przynajmniej tytuł, imie i herb. Co do 2) cudzoziemców nie można bez wyjątku wykluczać. Co do 3) Nadanie wyszczególnień jest wyłącznem i nietykalnem prawem korony. Lasser mówi także za zatrzymaniem nazwiska, tytułu i herbu.

Kromierzyż 17. stycz. (21. posiedzenie sejmu.) *Dzisiejsze posiedzenie sejmu jest jednem z najważnieszych* jakie się dotąd odbyły, i to z dwojakiego względu. Dep. Szabel z powodu zasuspendowania dziennika «Ost-Deutsche-Post» interpelował ministeryum czyli i nadal zamyśla utrzymać wolność druku przez dobroć monarchy ludom Austryi udzieloną, i jeżeli tak jest w istocie, czyli nie zechce cofnąć swój dekret mocą którego wspomniony dziennik został zasuspendowany. Uwagi godną jest ta okoliczność, ze miejsce w którem Szabel wyraża zdanie, że takowe zasuspendewanie niezgadza się z programatem ministeryalnym, przyjęto z długo trwającemi oklaskami. Wielkiej wagi będzie odpowiedź, którą ministeryum da na tę interpelacyę.

Debaty nad §. 3. projektu praw zasadniczych już skonczone. Mówili jeszcze deputowani Brestel, Kromer, Sierakowski, Kautschitsch, Szuzelka, Borosz, Stasser, Szabel, Löhner, Schmitt i Hein. Nareszcie uchwalono następujące okresy będące w związku z już uchwalonemi. (Ogół obywateli państwa jest lud itd.) jako §. 1. praw zasadniczych, i takowe częścią jednozgodnie, częścią znaczną większością głosów przyjęto: „Wszyscy obywatele państwa są równi w obliczu prawa.“ (Jednozgodnie.) «Wszystkie przywileje stanu są zniesione.“ (W tem miejscu dodatek: «także i przywilej szlachectwa,» odrzucono.) Oznak szlachectwa wszelkiego rodzaju państwo nie udziela ani takowych uznaje.“ (Wniosek Szuzelki przyjęty większością 231 głosów przeciw 84 przez tajne głosowanie.) «Roboty publiczne zarówno są przystępne każdemu do nich uzdolnionemu obywatelowi.“ (Jednogłośnie.) „Cudzoziemcy wyłączeni są od wstąpienia do służby cywilnej i do gwardyi narodowej. (Volkswehr.) Wyjątki postanowione będą osobnemi ustawami.” (Przyjęto większością.) «Tylko osobista zasługa nadaje prawo do publicznych wyszczególnień i nagród.“ (Przyjęto większością.) „Żadne wyszczególnienie nie jest dziedziczne.“ (Przyjęto większością.) „Tutuły urzędów niemogą być odtąd nadane jako tytuły honorowe.” (Wniosek Löhnera przyjęty większością.)

Pojutrze rozpoczyna się dyskusya nad §. 4. projektu.

Niemce.

Frankfurt n. M., 15 stycz. Pełnomocnik w ks. Meklenburgskiego u władzy centralnej złożył ministerstwu rzeszy deklaracyę z dnia 9. stycznia r. b. w której ministeryum meklenburgskie, odwołując się do uchwały tamtejszego sejmu, zgodnej z wolą W. Księcia, oświadcza życzenie, aby przyszłą władzę centralną niemiecką połączyć dziedzicznie z koroną pruską. (Pr. St. Anz.)

Anglia.

Londyn, 13. stycz. Dzienniki torysowskie ponawiają pogłoskę o nastąpić mającej zmianie gabinetowej. Według gazety Post, opierającej swoje doniesienia na pogłoskach jakie wczoraj po dzielnicy Westend krążyły, miał Lord John Russell powziąść zamiar wystąpienia z gabinetu, ponieważ między nim a jego kolegami zaszło nieporozumienie względem nominacyi pierwszego lorda admiralicyi. Zdaje się, że prezydent ministrów chciał powołać na to miejsce James Graham, przynajmniej przybył ten ostatni wczoraj w skutek listu od lorda John Russell otrzymanego z swoich dóbr do Londynu i udał się natychmiast na konferencyę do lorda John Russell. Z swojej strony konferował prezydent gabinetu z lordem Palmerston, który z powodu słabości nie mógł się znajdować na radzie gabinetowej dnia 10. b. m. odbytej. Dziennik ministeryalny Globe wyjmuje tę wiadomości z Gazety Post nie robiąc żadnej nad nią uwagi.

Wostatnich dniach robiono niedaleko folkestone próbę prowadzenia drutów elektro-magnetycznych telegrafów po pod wodą, co też zupełnie się udało. W tym celu obwiedziono druty kompozycyą z Gutta Percha i siarki. Zamyślają tedy obecnie pociągnąć dukt przez kanał między folkestone i Point Grinez, a zatem w długości 30 mil, ażeby tym sposobem utworzyć między Londynem i Paryżem nieprzerwaną linję, elektro-magnetycznych telegrafów. Koszta tego przedsiewzięcia wyrachowano na 5000 funtów szterlingów. Bank angielski dostarczył dwie trzecie części gotówki do pożyczki, którą bank wiedeński zaciągnął u Rothschilda.

Londyn, 13 stycz. (Sprawy polityczne w Irlandyi.) Trybunał „Queensbench“ w Dublinie oświadczył na przedwczorajszem posiedzeniu, że wyrok w sprawie Smitha O'Brien, Meagher i innych, którzy mieli udział w ostatniem powstaniu irlandzkiem, niemoże być publikowanym aż 16. stycznia, z powodu słabości sędziego Moore. (Pr. St. An.)

Francya.

Paryż, 14. stycznia. (Wiadomości bieżące.) *Bey Callimachi* wręczył wczoraj prezydentowi Bonaparte papiery, zawierzytelniające go jako nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra porty otomańskiej przy rzeczy pospolitej francuzkiej. Patrie donosi: „Wczoraj był prezydent rzeczypospolitej na przedstawieniu „Horacyuszów,“ w teatrze francuzkim (theatre français) gdzie panna Rachel występywała w roli Kamilli. Gdy się prezydent pokazał w loży, powstał cały parter i powitał go najżywszemi okrzykami. Capitol donosi, że L. Bonaparte odbiera codziennie prawie 2500 listów, zawierających po największej części prośby o posady lub pieniądze. Dotychczas liczą już 7561 petycyj o biora tytuniu, 5831 o biora stęplów, a 4736 petycyj o biora pocztowe. Niektóre osoby ośmieliły się nawet prosić go o pożyczkę 100,000 franków. Kilka dzienników donosiło w tych dniach, że na korzyść Ludwika Bonaparte będzie podana petycya do zgromadzenia narodowego o przyzwolenie 3ch mil. tytułem kosztów reprezentacyjnych. Teraz słychać, iż doniesienie to było mylne; idzie tu rzecz raczej o rentę 3 mil., której mają się domagać w imieniu Ludwika Bonaparte, do której on ma pretensyę jako do spuścizny po swoim ojcu. Od czasu restauracyi nie chciano mu wypłacić tej renty. (Pr. St. Anz.)

Paryż, 14. stycznia. (Abd-el-Kader. — Uzbrojenie.) Mówią tu o odkrytym spisku, którego celem było uwolnienie Abd-el-Kadera, posądzają o to ajentów angielskich. Pewną jest rzeczą, że rząd ile możności sprawę Abd-el-Kadera tajemnicą pokrywać usiluje tak długo, aż dopóki względem jego przyszłego losu coś stanowczego nie rozporządzi. Jedni chcieliby go zamknąć do nieprzystępnej twierdzy, drudzy zaś żądają, aby go wysłano do Egiptu, pod słowem honoru jednak, że do Algieryi nie wróci. Marszałek Bugeaud miał się oświadczyć za ostatniem zdaniem. — „Journal des Débats» pisze z Tulonu z 8. stycznia, że tam ciągle trwa uzbrojenie, i że nietylko 11 parostatków, ale wszystkie inne statki przyrządzają, których uzbrojenie nie wiele zabiera czasu. Te 11 parostatków mają z końcem tygodnia być gotowe do odpłynięcia, i tak będą przyrządzone, aby wojska wszelkiej broni, nawet konnicę mogły wziąść na pokład. Ponieważ brakuje majtków, mówią przeto o nowej rekrutacyi do marynarki. Dzień i noc ciągle pracują. W Tulonie mówiono, że arcybiskup paryzki ma odjechać w missyi do papieża. Parostatek „Cato» stał już dla niego w pogotowiu. Słychać także z Cherbourg, że nadszedł rozkaz, aby niezwłocznie uzbroić trzy fregaty żaglowe a jedną parową. W Lorient mają uzbrajać korwetę. — (B. Z.)

Włochy.

Dziennik Alba z Florencyi donosi według wiadomości z Neapolu otrzymanych, ze wojna w Sycylii znów się zaczęła i ze Milazzo zdobyli Sycylianie. Wspomina także o pogłosce, według której miano Lucyana Murata mianować królem Sycylii. Ze strony Rossyi miano królowi neapolitańskiemu dać radę, aby jak najspiesznie wojnę przeciw Sycylianom rozpoczął, celem zapobieżenia nadesłaniu pomocy, jakąby otrzymać mógł Murat, od reszty Napoleonidow a mianowicie ze strony Ludwika Napoleona.

Civica zostaje obecnie bez dowódzcy, ponieważ i Masi podziękował za objęcie generalnej komendy. Białożółtych chorągwi papieskich nie dała sobie dotychczas odebrać. Takowe powiewają jeszcze przed niektóremi kwaterami. (H. B. JL.

Dziennik l' Jndependance belge donosi z dnia 11. stycznia, że wczoraj t. j. 10. b. m. rozeszła się w Paryżu pogłoska, jakoby francuzki sprawujący interessa (chargé d'affaires) w Turynie otrzymał od rządu swego zlecenie, ażeby posłał notę do ministeryum Gioberti z oświadczeniem, iż, jeżeli przyjdzie do wojny z marszałkiem Radetzkim w skutek prowakacyi ze strony Sardynii, Francya nie będzie interweniować zbrojno, jakikolwiekby był rezultat tej walki. Co do pośrednictwa, Francya nie zrzeka się, będzie ona zawsze działać wedle potrzeby okoliczności ze stanowiska ludzkości. Nie ręczymy za autentyczność tej pogłoski.

Rosya.

Petersburg. Rossyjskie ministeryum finansów wydało na dniu 9. stycznia następujące rozporządzenie: „Ministeryum finansów uznaje za potrzebne podać do wiadomości stanu kupieckigo, że na rok teraźniejszy 1849 taryfa dla handlu europejskiego nie podpadnie żadnym ogólnym zmianom. (H. B. H.)

WIADOMOSCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

Lwów. Dziś na targu płacono w. w. korzec pszenicy 14r.; 20k.; żyta 10r. 15k.; owsa 5r. 24k.; hreczki 9r. 9k.; grochu 10r.; kartofli 5r. Centnar siana 3r. 3k.; okłotów 1r. 51k.; Sąg drzewa bukowego 25k. 30k.; dębowego 20r.; sosnowego 19r.; Drobna przedaż bez odmiany.

(Ceny targowe w obwodzie lwowskim od 1. do 15. stycznia.)

Ceny przeciętne w zeszłym półmiesiącu w Gródku, Janowie, Szczércu i Jaryczowie były: korzec pszenicy 5 r. 18k. — 6 r. — 5r. 12 k. — 5s. 12k.; żyta, 3r. 48k. — 4r. 24k. — 3r. 54k. — 3r., jęczmienia 3r. 36k. — 3r. 40k. — 3r. 18k. — 3r., owsa, 1r. 36k. — 1r. 36k, — 1r. 18k. — 1r. 48k., hreczki, 3r. — 3r. 30k. — 3r. 9k. — 2r. 24k., kartofli, 1r. 36 k. — 1r. 40k. — 1r. — 1r. Centnar siana, 1r. — 1r. 20k. — 40k. — 30k. Sąg drzewa twardego. 6r. 30k. — 6r. — 5r. 36k. — 5r. 30k., miękiego, 5r. — 4r. 48k. — 4r. 36k. — 4r. 45k., okowity garniec, 1r. $40\frac{1}{4}$k. — 1r. 36k. — 1r. 36k. — 52k. M. K.

(Ceny targowe w Tarnopolu 12 stycznia.)

Tarnopol. Ceny z targu dzisiejszego: Korzec pszenicy 12r., żyta 8r., jęczmienia 9r., owsa 5r., grochu 10r. 20k., bobu i jageł 21r. 20k., hreczki 6r., krupek drobnych tatarczannych 19r. 12k., krup jęczmiennych lub tatarczannych 12r. 48k., węgla z drzewa twardego, 2r. 18k., z miękiego 2r., kwarta mąki mątowej 12k., pytlowanej 9k., razowéj przennéj 8k., żytnéj 6k., soli żupnéj 9k., piwa 8k., wódki 52k. Funt świéc lanych 36k., maczanych 32k., łoju 30k., mydła 28k., wołowiny 8k., smalcu wieprzowego 1r. 30k., wołowego 2r. 20k. Centnar siana wiązkowego 4r. 30k., sieczki 1r. 36k., podściółki 1r. 25k., pasznéj słomy 1r. 45k. Sąg drzewa w kłodach 30 cali długości twardego 48r. 24k., miękiego 41r. 24k. w. w.

INSERATY.

Chociaż dzisiaj nie jest czas myśleć o strojach, jednakże bez nich obejść się nie można, stósownie zatem do teraźniejszych czasów, właścicielka handlu strojów damskich pod godłem „Paryżanki“ przy ulicy halickiej na przeciw katedry pod liczbą 239, zaopatrzyła swój skład w znaczny wybór rozmaitych strojów, jako to kapeluszy zimowych, czypków strojnych i neglížowych, kołnierzyków damskich, mantylek, gerlandów, ubiorów na głowę dla dam i t. p. wszystkie te artykuły są starannie wypracowane podług modelów paryskich i wiedeńskich; także znaczny zapas oryginalnych artykułów tego rodzaju właścicielka posiada, tak że każda Obywatelka z doboru powyższych artykułów zadowolnioną być może, jako też z ceny, która jest w tym handlu, na czasy teraźniejsze bardzo umiarkowana. (1)

Z dnia 15go na 16ty stycznia b. r. we dworze w wsi Stanimirzu należącej do państwa Pohorylce w obwodzie Złoczowskim, ukradziono w nocy z zamkniętej stajni po rozbiciu drzwi trzy konie, parę chomontów angielskich, sanie i kilka innych stajennych drobiazgów. — Oznaki koni są następujące: Koń wierzchowy szlachetnego zawodu 15tej przeszło miary jasno-szpakowaty w jabłka, konie zaprzęgowe zaś, jeden z nich mniejszy ciemno-szpakowaty z białawym czołem i jedną tylną białą do kolana nogą, miary tej samej co wierzchowiec, a drugi równie szpakowaty lecz w maść więcej tak zwaną dropiałą wpadający; miary $15\frac{1}{2}$. Wszystkie trzy wałachy, 6 letnie. Ofiaruje się wynalazcy przyzwoite wynagrodzenie, i uprasza się, na wypadek szczęśliwego gdziekolwiek wykrycia tej kradzieży, o najspiesznejsze osobiste lub listowne uwiadomienie do wsi Pohorylec przy ces. gościńcu ze Lwowa do Brzeżan.

Nie mniej i we Lwowie w hotelu p. Hoffmana ustne lub pisemne uwiadomienie właściciela tegoż domu z wdzięcznością przyjętem zostanie i równie i tu znaczna pieniężna nagroda przyrzeka się.

Poczta najbliższa Pohorylec przez Podhajczyki na ces. gościńcu między Lwowem a Złoczowem. (2)

Naczelny Redaktor: **Hilary Meciszewski.**

W drukarni A. B. Winiarza.